r. 45. Kraków, 3 listopada 1907 r. Rok V.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego
z miesięcznym ilustrowanym dodatkiem „Naród“.



Wychodzi w każdy czwartek.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek. w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal., z dodatkiem „Naród“ 40 halerzy. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

Jednajcie nowych czytelników.

Odezwa do włościan w sprawie cła na zboża.

Włościanie!

W ważnej do Was przychodzimy sprawie! Chcemy, byście zastanowili się z nami nad sprawą, która dotyczy może ze wszystkich spraw najwięcej waszej kieszeni, waszego powodzenia ekonomicznego. Chcemy zaprosić Was, byście wypowiedzieli jasno i wyraźnie Wasze zdanie, czy dla nas włościan cła na zboża są korzystne, czy szkodliwe. Pod tym względem są bowiem zdania bardzo podzielone. Jedni mówią, że cła na zboże przynoszą nam włościanom wielką korzyść materyalną, inni natomiast są zdania, iż cło na zboże jest dla nas bardzo szkodliwe. Otóż co jest prawdą? Pytanie to jest dla nas niesłychanie doniosłe z następujących powodów.

Wiadomo, iż do naszej monarchii austryacko-węgierskiej nie można z zagranicy sprowadzać towarów bez opłacania cła. Także od zboża i mąki sprowadzonej z Rosyi, Rumunii, Serbii i innych krajów zagranicznych do Austro-Węgier opłaca się cło i to cło bardzo wysokie. I tak płaci się za każdy cetnar metryczny (100 kg.) pszenicy, sprowadzonej z zagranicy, $7\frac{1}{2}$ korony cła,

za każdych	100	kg.	żyta . . .	7·—	kor.
„	„	„	jęczmienia .	4·—	„
„	„	„	owsa . . .	6·—	„
„	„	„	kukurudzy .	4·—	„

za każdych 100 kg. tatarki . . 2·— kor.
„ „ „ „ prosa . . . 1·3/4 „
„ „ „ „ mąki . . . 15·— „

Jakie są skutki tych ceł na zboże i mąkę, nie trudno ocenić. Gdyby cła nie było, byłyby wszelkie gatunki zboża i mąki znacznie tańsze, niż obecnie, wtenczas bowiem sprowadzonoby do nas z zagranicy bardzo dużo zboża i mąki, i cena tych produktów byłaby wskutek tego zwykle znacznie niższą. Obecnie, chociaż są cła, przecież sprowadza się do Austro-Węgier dość dużo różnego rodzaju zboża i mąki, ale to zboże i ta mąka jest o całą wysokość cła droższa, niżby była w razie, gdyby cła nie było.

Handlarze, sprowadzający zboże do nas z zagranicy, muszą bowiem na granicy zapłacić za każdy cetnar sprowadzony kilka koron cła, muszą więc to zboże o tych kilka koron drożej sprzedawać. Naturalnie, iż krajowi producenci nie mają żadnego powodu sprzedawać swego zboża taniej od handlarzy, sprowadzających swe zboża taniej od handlarzy z zagranicy, wskutek tego jest więc cena zboża i mąki w całym kraju o całą niemal wysokość cła wyższą od ceny zboża na targu światowym, czyli od ceny zboża, jakaby była, gdyby cła nie było. I tak np. kosztuje obecnie cetnar metryczny pszenicy 23·40—23·80, cetnar metryczny żyta 22·20—22·60. Gdyby zaś nie było cła, kosztowałby cetnar metryczny pszenicy 15·90—16·30, żyta 15·20—15·60. Pytanie jest, coby było dla włościan korzystniejszem?

W krajach zachodnio-austryackich twierdzą wszyscy włościanie, iż dla nich cło na zboże przynosi większe korzyści.

W krajach tych włościanie posiadają zwykle po kilkanaście lub kilkadziesiąt morgów ziemi, wskutek tego wyrabiają oni więcej zboża, niż sami spotrzebują. Pozostającą im nadwyżkę zboża sprzedają i otrzymują za nią naturalnie tem więcej, im wyższą jest cena, im wyższe jest cło. Dlatego włościanie w krajach zachodnio-austryackich są za tem, ażeby cło na zboże i mąkę istniało i było wysokie.

Takiego samego zdania są u nas wielcy właściciele ziemscy, czyli tak zwani obszarnicy. I oni sprzedają bardzo dużo zboża, i oni więc mają tem większe zyski, im wyższe są cła na zboże. Dlatego też szlachta nasza w parlamencie zawsze głosowała za cłami zbożowemi. Inaczej ma się rzecz u naszego włościaństwa.

W kraju naszym naliczono w r. 1902 1,004.000 gospodarstw rolniczych. Z tych 1,004.000 gospodarzy rolnych było tylko 30.000 gospodarzy, posiadających więcej niż 10 hektarów roli i łąk, 124.000 gospodarzy posiadało od 5 do 10 ha. roli i łąk, 361.000 od 2 do 5 ha., 250.000 od 1 do 2 ha., 140.000 od 1/2 do 1, a 93.000 nawet mniej, niż pół hektara roli i łąk.

Największa część naszych gospodarzy posiada więc od 2 do 5 ha. roli i łąk, t. j. od 3 1/2 do 9 morgów. Gospodarze tacy wyrabiający wprawdzie także jeszcze zboża nawet czasem i coś sprzedadzą, ale kto wie, czy oni nie muszą dokupywać więcej zboża i mąki lub chleba, niż sami sprzedali. A każdy ten, co musi więcej zboża dokupić, niż sprzedał, traci wskutek wysokich cen zboża, traci wskutek ceł zbożowych. Tak się więc w krótkości ma sprawa o znaczeniu ceł zbożowych dla naszych włościan.

A teraz prosimy Was bardzo czytelnicy, zastanówcie się dobrze nad tą sprawą, czy wy więcej zboża i mąki spotrzebujecie, niż sami wyrabiacie, czy więc musicie więcej zboża dokupić, niżeście sprzedali, a według tego napiszcie nam, czy cła zbożowe przynoszą Wam korzyści, czy też stratę.

Najlepiej będzie, jeżeli spiszecie nam dokładnie, ile macie pola i jakie prowadzicie gospodarstwo, ile możecie rocznie sprzedać zboża, a ile go musicie dokupywać, czy to jako mąkę na chleb, czy też dla bydła i na wysiew. Odpowiedzi najlepsze i najtrafniejsze ogłosimy drukiem w naszej „Ojczyźnie“, inne odpowiedzi zaś zużytkujemy wtenczas, gdy będzie trzeba bronić tu w parlamencie waszego dobra i waszych kieszeni.

Z Oddziału posłów narodowo-demokratycznych dla spraw włościańskich.

Wiedeń w październiku 1907.

Dr. Józef Ptaś, Antoni Maślanka, Bartłomiej Fidler, dr. Stanisław Biały, ks. Adam Kopyciński, Jan Zamorski, Wojciech Wiącek.

Sprawy włościańskie.

W grupie narodowej demokracyi w Kole polskiem, liczącej 17 członków, jest około połowa członków zastępujących ludność włościańską, mianowicie: Fidler, ks. Kopyciński, Obertyński (w jego miejsce wejdzie Dębski), Maślanka, Ptaś, Wiącek, Biały, Zamorski. Posłowie ci zajmują się ze szczególną pieczołowitością sprawami włościańskiemi i dążą do porozumienia w tych sprawach z innymi posłami włościańskimi. Przy sposobności traktowania ugody austryacko-węgierskiej postanowili ci posłowie ułożyć stały program działania w interesie włościan i uzyskać dla tego programu poparcie całego stronnictwa demokratyczno-narodowego i całego Koła polskiego. W tym celu związali się w „**oddział dla spraw włościańskich**“ w obrębie organizacyi swego stronni-

ctwa i statutu Koła polskiego. Wybrali zarząd oddziału i ułożyli program swej pracy. Do zarządu weszli Ptaś, jako przewodniczący; Maślanka, zastępca przewodniczącego; Biały, pisarz; Wiącek, zastępca pisarza.

Program: 1. Nazwa:

Oddział dla spraw włościańskich.

2. Skład.

Oddział składa się na razie z posłów włościańskich stronnictwa demokratyczno-narodowego, opartego na solidarności Koła polskiego.

3. Zadaniem oddziału jest:

a) omawianie spraw włościańskich i przedstawianie ich na posiedzeniach Koła do obrad;

b) ułatwianie posłom włościańskim wygotowania wniosków lub interpelacyi;

c) dopomaganie posłom włościańskim w razie potrzeby przy audyencyach w odnośnych ministeryach lub u wyższych władz.

4. Zarząd oddziału stanowią: przewodniczący, zastępca przewodniczącego, pisarz i jego zastępca.

5. Oddział dla spraw włościańskich może na swoje posiedzenia zapraszać i dopuszczać posłów włościańskich innych stronnictw polskich także z głosem doradczym.

6. Przyjęcie do oddziału nastąpić może tylko za uchwałą oddziału.

7. Uchwały oddziału zapadają większością głosów.

Takie ułożenie się może być dla Koła polskiego dodatniem, a wogóle, przez wewnętrzne ugrupowanie stronnictw, Koło polskie nie straci ani na solidarności, ani na powadze, jak twierdzą niektóre dzienniki. Złączenie się demokratów Koła rozmaitych odcieni w «Unię» opartą na programie, którego podstawą jest solidarność Koła, spotęguje działalność Koła. Unia również przyspieszyła dawną myśl posłów włościańskich do pewnego ugrupowania się, niejako stworzenia referenta dla spraw włościańskich w Kole. Dziś oddział do spraw włościańskich w myśl swego programu zajmie się wyłącznie sprawą włościan i gotowe już referaty na posiedzeniu Koła polskiego przedstawiając, tem samem posunie sprawę włościan naprzód, a samemu Kołu ułatwi pracę dla całego kraju wogóle.

Nakoniec co najważniejsza, osłabia się niechęć włościan do Koła polskiego, tłumaczoną tem, że Kołem rządzą konserwatyści, którzy nie dbają o sprawy chłopskie. I rzeczywiście, wobec spraw ogólnopaństwowych i ogólno-krajowych, gubiło się bardzo wiele spraw przez członków Koła, chociaż konserwatystów, w sprawach włościan podnoszonych.

Dziś oddział do spraw włościańskich zajmie się tylko sprawami włościańskiemi, będzie tychże referentem. Już na pierwszem posiedzeniu postawiono kilka wniosków piekących — i tak:

1) aby Rząd z powodu klęsk elementarnych wstrzymał egzekucyjne ściąganie podatków za rok 1907 na 1908, a ewentualnie odpisał takowy gospodarzom klęskami elementarnemi dotkniętych;

2) aby z wiosną 1908 r. Rząd przyszedł z pomocą w nasieniu jarem do zasiewów wiosennych, gospodarzom klęską dotkniętych, dając tymże bezprocentową pożyczkę w zbożu, spłaconą w przeciągu dwu lat;

3) aby Rząd wydał zakaz wywożenia pasz treściwych, jak grysu, omiecicy itp. za granicę.

Oddział dla spraw włościańskich w Kole polskiem niezawodnie znajdzie poparcie ze strony pp. posłów konserwatystów, wybranych przez włościan i małe miasteczka, a tych jest w Kole pięciu. Następnie posłowie włościańscy z centrum od poparcia usunąć się nie mogą, — cała Unia demokratyczna stanie za oddziałem, pójdą zapewne razem i ludowcy, którzy opierają swoje postulary na potrzebach ludu, a którzy mogą brać udział, nawet z głosem doradczym w posiedzeniach naszego oddziału.

Nakoniec posłowie ludu ruskiego nie będą się mogli uchylić od głosowania z nami w sprawach włościańskich w Izbie, program oddziału opiewa bowiem: «omawianie spraw włościańskich», a więc polskich i ruskich.

Tak więc pomost do wyrównania rzucony, a być może w niedalekiej przyszłości łączność delegacyi galicyjskiej do parlamentu, w sprawach potrzeb kraju nastąpi; zniknie niechęć do Koła polskiego, które powinno być jedynem prawdziwem przedstawicielem ludów Galicyi — wobec ludów innych prowincyi austryackiej monarchii.

Wiedeń, 24 października 1907. *Maślanka.*

GROBY.

Dziś w dniu zadusznym jarzą się cmentarze
Milionem świateł — jak Bóstwa ołtarze;
Świat zasłonięty czarnym kirem mroku,
I tylko ciemny grób widny jest oku.

Pomimo smutku, jakim wzbiera serce,
Czerpiemy z grobów dziś spokój w rozterce;
Mimo łez rzewnych, co z oczu się leją,
Dziś groby naszej przyszłości nadzieją.

Martwotę w sobie mieszczą te mogiły,
Przecież do życia czerpiemy z nich siły;
Pomimo śmierci, nicestwa, żałoby,
O życiu wiecznem mówią nam te groby.

* * *

W którąbądź stronę dziś rzucim myślami
Po naszej ziemi — od morza do morza —
Zetknąć się wszędzie musimy z grobami,
Które przeszłości opromienia zorza.

Ziemica nasza, ta, co ongiś eden
Wolności ludom wszechświata wieściła,
Teraz pod kirem — niby cmentarz jeden
Wielki — wolności swych dzieci mogiła.

Jednak ten cmentarz — pomimo pozory
Nicości — z wnętrza swych grobów nam świeci
Krwią męczenników — jak zorzy kolory,
Mogiła owa wieści nam dzień trzeci...

Idźmyż dziś wszyscy na nasze mogiły,
Ukoić serce przez modły i łkanie,
Nabrać do życia otuchy i siły.
. . . .
Racz odpoczynek wieczny dać im, Panie!

Ferdynand Kuraś,
chłop z nad Wisły.

Co Koło polskie zrobiło przez 6 tygodni w Wiedniu.

(Ciąg dalszy)

Specyalne wnioski przedłożył poseł Czaykowski o zapomogę dla mieszkańców powiatu przemyskiego (25. czerwca 1907), ks. Lubomirski i p. Kozłowski w sprawie wylewu Mleczki, udzielenia zapomóg nadbrzeżnym dotkniętym powodzią mieszkańcom i przeprowadzenia regulacyi Mleczki od Urzejowic do Jodłówki, poseł Męski w przedmiocie zapomóg dla powiatu jasielskiego (27. czerwca 1907), poseł Biały w sprawie zapomóg dla pogorzelców Błażowy i Brzozowa i ułatwienia odbudowania spalonej części miasta przez bezprocentową pożyczkę (26. czerwca 1907), ks. Męski w sprawie zapomogi dla Dębowca z powodu zniszczenia sadów przez gąsienice (27. czerwca 1907), ks. Lubomirski w sprawie zapomogi dla dotkniętych gradem mieszkańców powiatu łańcuckiego (28. czerwca 1907), poseł Gold w przedmiocie zapomogi dla powiatu złoczowskiego (4. lipca 1907), p. Szponder w sprawie zapomogi dla powiatu chrzanowskiego (4. lipca 1907), p. ks. Londzin w sprawie zapomogi dla gminy Kisielan na Śląsku (9. lipca 1907), p. Kozłowski w sprawie zapomogi dla pogorzelców w Załuczu, w powiecie cieszanowskim (9. lipca 1907), poseł Fidler w sprawie zapomogi dla Sanoka i Posady olchowskiej (11. lipca 1907), p. Czaykowski w przedmiocie zapomóg dla mieszkańców powiatu przemyskiego (16. lipca 1907), poseł Fidler w sprawie szkód w powiecie krośnieńskim, liskim i sanockim (16. lipca 1907), posłowie Głąbiński i Buzek w sprawie zapomóg dla mieszkańców powiatów samborskiego i rudeńskiego (18. lipca 1907), poseł Zamorski w sprawie pogorzelców w Zbarażu (19. lipca 1907), poseł Fidler w przedmiocie zapomóg dla mieszkańców powiatu krośnieńskiego, liskiego i sanockiego (20. lipca 1907), poseł Szajer w przedmiocie zapomóg dla mieszkańców powiatu rzeszowskiego (23. lipca 1907), p. Maślanka w sprawie zapomóg dla powiatu lwowskiego i gródeckiego (24. lipca 1907).

Koło polskie żądało w interpelacyi wiceprezesa Głąbińskiego z 27. czerwca 1907 założenia zakładu dla badania środków żywności we Lwowie.

Prezes Koła p. Abrahamowicz w interpelacyi z 27. lipca 1907 uzasadnił potrzebę prawodawczego uregulowania wychodźctwa i większej ochrony dla emigrantów za granicą; w odpowiedzi na rzeczoną interpelacyę przyrzekł rząd 28. lipca 1907, że wniesie ustawę zwróconą przeciwko wyzyskiwaniu wychodźców.

W ocenieniu naglącej potrzeby większego nakładu państwowego na drogi, która tem silniej daje się czuć w sytuacyi nową ustawą drogową stworzonej, przypominało Koło polskie rządowi dawniej uczynione obietnice stopniowego podwyższania kwoty na budowę dróg w Galicyi przeznaczonej. Rząd zgodził się też na podwyższenie tej pozycyi budżetu o 205.199 koron, tak, że podwyższenia na budowę dróg i na budownictwo wodne razem wynoszą 562.913 koron.

W interpelacyi posła Golda z 5. lipca 1907 zapytywało Koło polskie o regulacyę i rozszerzenie drogi państwowej w Złoczowie, a w interpelacyi posła barona Battaglii z dnia 27. czerwca 1907 o zmianę mostów drewnianych na drogach państwowych na mosty z trwałego materyału.

We wniosku wiceprezesa p. Głąbińskiego, ks. prałata Pastora i posła Stohandla i w przemówieniu wiceprezesa Głąbińskiego z 17. lipca 1907 żądało Koło polskie jak najrychlejszego zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, a w przemówieniu p. Kozłowskiego zniżenia wysokich nadzwyczajnych wydatków na wojsko.

Do spraw wojskowych odnosi się również wniosek p. Abrahamowicza z 27. czerwca 1907, który żąda; 1) odpowiadającej duchowi nowoczesnego prawodawstwa reformy wojskowej ustawy karnej i postępowania karnego, 2) bezpośredniego nabywania produktów rolnictwa dla wojska od producentów z tej strony monarchii w stosunku

do kwoty, równie jak rozszerzenia zakupna odręcznego; 3) kontroli ministerstwa rolnictwa nad dostawami wojskowemi; 4) powołania ankiety w celu ustanowienia komisyi dla notowania i ustanowienia cen ziemiopłodów wojsku sprzedawanych; 5) dowodu austryackiej proweniencyi przy zakupnie ziemiopłodów i remont oraz zapewnienia pierwszeństwa producentom przed pośrednikami handlowymi; 6) ograniczenia hurtownego zakupna słomy, siana i drzewa w wielkich ilościach i rozpisywanie sprzedaży w drobnych ilościach; 7) ustanawiania ceny w kupnie odręcznem w porozumieniu z Towarzystwami gospodarskiemi i Izbami handlowemi; 8) zawierania dłuższych umów z drobnymi przemysłowcami i podwyższenie do 50 prc. udziału drobnego przemysłu w dostawach obuwia, butów, sukni, sznurów, wyrobów siodlarskich; 9) decentralizacyi dostaw i ustanowienia przy każdym korpusie komisyj odbiorczych; 10) udzielania urlopów podczas żniw synom rolników; 11) uwzględnienia klimatycznych i rolniczych stosunków przy wyborze terminu manewrów; 12) wynagrodzenia kosztów podróży rezerwistom; 13) udzielania zasiłków rodzicom ubogich rezerwistów; 14) zaopatrywanie w odzież żołnierzy z wojska po ukończeniu służby powracających do domu, albo też jadących na urlop; 15) rewizyi § 34 ustawy z 11. kwietnia 1889 i przyznania uwolnień od wojska także i temu synowi niezdolnego do pracy ojca albo owdowiałej matki, którego wszyscy bracia emigrowali. Żądania w tym wniosku zawarte poparli wiceprezes Głąbiński w przemówieniu z 17. lipca 1907 i p. Kozłowski d. 9. lipca i d. 20. lipca 1907.

Izba poselska uchwaliła też 9. lipca 1907 rezolucyę wzywającą rząd do udzielania urlopów podczas żniw, a rząd przyrzekł w okręgu lwowskiej komendy korpusu uczynić w tym kierunku doświadczenia i w miarę rezultatu rozszerzyć udzielanie urlopów podczas żniw.

Prezes Abrahamowicz poruszył w interpelacyi z d. 27. czerwca sprawę zniesienia rewersów demolacyjnych, ograniczających prawo własności w rejonach fortecznych, pp. Kozłowski i wiceprezes ks. prałat Pastor wystąpili przeciwko oddawaniu liwerunków na podwody pośrednikom, wskazując na to, że podwyższenie wynagrodzenia przeprowadziło Koło w celu przysporzenia przez to sprawiedliwszego wynagrodzenia ludności włościańskiej.

W interpelacyi posła księdza Rzeszódki wytknęło Koło polskie odbycie manewrów artyleryi w powiecie nowotarskim w czasie naglących polnych robót i wykazało potrzebę sprawiedliwszego wynagrodzenia szkód przez wojskowość podczas manewrów zrządzonych.

Omawiając sprawy oświaty, odparł poseł German w imieniu Koła nieuzasadnione zarzuty posłów ruskich, wykazując, że jest 2251 szkół ludowych ruskich, a 2471 polskich, że równouprawnienie narodowe jest pod każdym względem przeprowadzone, że też gimnazya polskie są o wiele więcej przepełnione od ruskich. Ze względu na utrudniające zarówno bezpośredni wpływ wychowawczy jak i indywidualizowanie w udzielaniu nauk, przepełnienie szkół średnich, żądało Koło polskie przez usta posła Germana powiększenia ich liczby i uzyskało kreowanie polskich gimnazyów państwowych: 1) w Żółkwi, 2) w Myślenicach od 1. września 1908, 3) przeistoczenie filii przy gimnazyum państwowem we Lwowie na VII. gimnazyum państwowe (+*) 5100 K w pierwszym roku), 4) przeistoczenie filii w Nowym Sączu na II. samoistne gimnazyum (+ 1500 K w pierwszym roku), 5) przeistoczenie filii polskiego gimnazyum w Tarnopolu w drugie polskie samoistne gimnazyum (+ 4000 K w pierwszym roku), 6) otworzenie filii przy gimnazyum państwowem w Stryju (+ 14.000 K). Wstawiono również do preliminarza: a) dodanie po jednej sile nauczycielskiej więcej przy gimnazyach w Brzeżanach, Jarosławiu, Podgórzu, Samborze, Bochni, Buczaczu, Jaśle, Kołomyi (przy polskiem gimnazyum), Przemyślu (przy ruskiem gimnazyum), Sanoku, Wadowicach i Złoczowie od 1. września 1908 r. (+ 15.169 K); b) zamianowanie drugiej siły nauczycielskiej dla polskiego języka przy II. gimnazyum we Lwowie; c) zgodziło się również ministerstwo oświaty i finansów na zniżenie kwoty, którą się przyczynia gmina Drohobycz do utrzymania gimnazyum o 2000 koron.

Poseł Gall interpelował 27. czerwca 1907 o nowy budynek dla polskiego gimnazyum w Tarnopolu, posłowie Stwiertnia, wiceprezes Dulęba i Dr. German interpelowali zaś rząd o budowę gimnazyów w Brzeżanach, Stanisławowie, Tarnopolu i Nowym Sączu (23. lipca 1907), a w czasie rozpraw nad prowizoryum budżetowem p. German przedstawił rządowi w mowie z 17. lipca 1907 opłakany stan budynków gimnazyalnych w Galicyi. Rezultat odnośnych starań nie jest jeszcze znanym, wielkie bowiem trudności sprawia podwyższenie stopy procentowej, utrudniające rządowi pokrycie kosztów budowli zapomocą kredytu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzystwa rolnicze.

Wiedeń, 27. października 1907.

Bracia włościanie!

Na kilku zgromadzeniach w Sanockim powiecie, zachęcałem Was, byście jak najliczniej przystępowali do „Towarzystwa gospodarczego i rolniczego“, którego zarząd główny jest we Lwowie dla Galicyi wschodniej, a w Krakowie dla zachodniej, z filiami prawie w każdem powiatowem mieście.

*) + to znaczy rząd daje 5.100 więcej, aniżeli dawniej.

Niestety, bardzo mało przystąpiło członków. Bolesne to, że tak mało o siebie dbamy, że nie znamy tak doniosłej sprawy.

Może nie wszyscy włościanie wiedzą, co to jest za Towarzystwo i jakie są jego cele, więc pokrótce będę się starał to wyjaśnić.

„Towarzystwo gospodarcze“ ma na celu dopomagać rolnikom do rozwoju ich gospodarstw już to przez zakładanie obór zarodowych, przez podniesienie chowu bydła i drobiu, już to przez przyjście z pomocą sztucznymi nawozami i innymi środkami, dotyczącymi podniesienia gospodarstw.

Towarzystwa te są zasilane przez kraj i rząd kwotą roczną około pół miliona koron i gdybyśmy wszyscy włościanie przystąpili do tego Towarzystwa, to o tyle więcej otrzymywalibyśmy zapomóg.

Czy my korzystamy z tej subwencyi, około pół milionowej? Narzekamy na nędzę w naszym kraju, lecz czy my sami po części nie jesteśmy sobie samym winni?

My włościanie powinniśmy jak najliczniej przystępować do tego Towarzystwa, tam się skupiać i naradzać nad różnemi nas dotyczącemi sprawami. My musimy sami o sobie myśleć! Nie żądajmy, by kto o nas myślał, jeżeli sami o sobie zapominamy.

W interesie naszym rolniczym przystępujcie do tego Towarzystwa, tam na zebraniach nauczymy się podnosić ekonomicznie, a w jedności silni, staniemy się silnymi wobec władz, które się z naszemi żądaniami liczyć będą musiały, stworzymy sobie pomoc nam potrzebną i przyszłość szczęśliwszą.

Zarzucają „Towarzystwu gospodarczemu“ w kraju, że rządzi niem szlachta, a włościanie mają mały pożytek. Jeżeli tak jest, to jest to tylko winą naszego niedbalstwa i nieporadności. Przecież nas włościan jest więcej od szlachty, a skoro gromadnie do Towarzystwa wstąpimy, to my będziemy tam mieć głos decydujący i my będziemy stanowić o rozdawnictwie funduszów.

Dlatego też odzywam się do Was, bracia włościanie i zachęcam, byście jak najliczniej przystępowali do Towarzystwa. Jeżeliby ktoś miał jakie wątpliwości, nie zrozumiał celu lub nie wiedział, gdzie się zgłosić, proszę się zwrócić do mnie, a ja obszerniej objaśnię.

Wasz poseł *Fidler*.

Największe nieszczęście w Galicyi.

Redakcya „Ojczyzny“ wezwała szanownych Czytelników, aby wnosili petycye przeciw szynkowaniu w niedziele i święta. Jakie to nieszczęście dla nas biednych Polaków, to najlepszy dowód, że petycyj przyszło **66 z 5.929** podpisami, aby były zamknięte szynki i karczmy w sobotę od 6. godziny wieczorem do 6. godziny rano w poniedziałek.

Jeżeli jedna gazeta ludowa zebrała za parę miesięcy tyle podpisów, to cóżby to było, gdyby wszystkie gazety w kraju wezwały o petycye przeciw karczmom.

Petycye te nadesłane posłowie włościańscy przedłożyli dnia 26. października na posiedzeniu Koła polskiego, które postawi wniosek na pełnej Izbie posłów, aby szynki i karczmy były w niedziele zamknięte.

Kochani Bracia Polacy, wiedzcie o tem, że ta sprawa wejdzie na posiedzenie Izby i zanim będzie uchwała i ustawa, to rok upłynie, a pamiętajcie o tem dobrze, że u nas w Galicyi, w naszym kraju jest aż 24 tysiące karczem z pokątnymi szynkami. O dla Boga! toż to dopiero piekło byłoby, jakby zebrał te wszystkie zbrodnie i grzechy, które się w tych karczmach działy i dzieją. Co rok w tych karczmach przepijamy aż 343 milionów koron. Pomyślcie sobie, co to za straszna suma, co to za nędza dla nas.

W każdej karczmie żyje po dwoje szynkarzy i po kilkanaście dzieci, co wypada na każdą karczmę po 10 osób, czyli z karczem żyje dwieście czterdzieści tysięcy ludzi. Ci ludzie muszą się żywić, ubrać, podatek zapłacić, dzieci wyuczyć, drzewo kupić, czynsz opłacić i jeszcze na wiano złożyć, co można liczyć na każdą osobę po koronie dziennie, czyli 365 kor. rocznie. Więc dla tych samych ludzi, żyjących z karczem, potrzeba co roku złożyć aż 87 milionów i sześćset tysięcy koron, dołączyć do tego przepite korony za trunki, to razem marnujemy czterysta trzydzieści milionów i 600 tysięcy koron.

Miliony te co roku przepite i dawane na karczmy jeszcze nie przynoszą tyle strat, co straty moralne z karczem, które corocznie mamy, bo pierwsze, to najgorsze, że żyją i mają utrzymanie z nich żydzi, których w kraju żyje milion bez pracy i centa nie dadzą dla nas z tych pieniędzy. Dalej, w każdej karczmie co rok ktoś się udusi, powiesi, zabije, utopi, zaskarży i pójdzie do kryminału, a więc nasza religia upada, nasza narodowość ginie, bo co rok mamy 24 tysięcy zabitych, 24 tysięcy skarg, 24 tysięcy złodziei, 24 tysięcy ludzi siedzi w kryminałach i 24 tysiące dzieci nieślubnych.

A więc karczmy nieopisane, milionowe szkody materyalne i moralne przynoszą dla nas. Niema na razie innego ratunku i pomocy, jak wszyscy niech się wezmą do zwalczania pijaństwa i karczem, niech każden sam od siebie zacznie poprawę i do karczmy nie idzie, niech wójtowie i radni w gminach wszelkiemi siłami zwalczają pijaństwo. Jakbyśmy się wszyscy nadali, to po roku już karczem

niema, ale w nich byłyby szkoły, czytelnie, sklepy i składy na zboże a szynkarze poszliby do Moskala i tam głupich Moskali opajaliby i skórę z nich darli. Wszystkie zawody są potrzebne i korzyść przynoszą, ale jedynie szynkarze dają stratę dla nas.

Zamiast pić codzień, lepiej kupować lepsze jedzenie, bo wiecie dobrze, że ciało do życia i sił potrzebuje chleba, mleka, jarzyn i mięsa a nie trunków. Niech który spróbuje przez tydzień nie jeść, ale pić całymi dniami, to się przekona najlepiej, jaką to siłę trunki dają.

Więc bracia walczcie sami i nie czekajcie na rząd, aż zamknie szynki, to karczmy same się zaprą na wieki.

Jeżeli w której wsi karczmę zniesiecie sami przez to, że nie będziecie w niej nic kupować, to proszę mnie zawiadomić, która to wieś.

Wojciech Wiącek.

Przypominamy, że petycya tak brzmi:

My niżej podpisani.... (mieszkańcy wsi.... czł. Kółka roln., Czytelni, Koła narodowego i t. d.) żądamy, aby karczmy i szynki były zamknięte od godziny 6-tej wieczorem w dzień przed świętem aż do godziny 6-tej rano dnia po święcie.

Gmina.... powiat....

(Podpisy i pieczątki).

Kilka słów
z okazyi artykułu „Przyjaciela ludu"
„Dola organistów".

Kłamiesz przyjacielu udając życzliwość wielką dla organistów, bo chcesz ich mieć przed wyborami w swoim obozie, aby tem łatwiej w mętnej wodzie nałowić rybek. Skądże Ci to przyszło to rozczulenie nad dolą organistów. Przecież nie tak dawno umieściłeś korespondencyę jakiegoś twego zwolennika, gdzie opisywałeś, jaki to pan organista, co on ma za dochody, że z nim ani gospodarz kilkunastomorgowy nie może się równać.

Gdy radzono nad ustaleniem i polepszeniem doli organistów, nie umiałeś nic wymyśleć innego, jak na szyderstwo chyba postawiłeś projekt, aby okraść jednych, aby dać drugim. Przecież wyraźnie pisałeś, że pensyę dla organisty potrzeba poszukać w dochodach proboszcza. A jakże się to nazywa wziąć jednemu, aby dać drugiemu. Dawniej to się nazywało kradzieżą i dziś u porządnych ludzi tak się zowie, chyba w ludowizmie może się to nazywa zniesieniem przywilejów. Nie, panie drogi, u nas przykazania Boże rzecz święta. Nie pragniemy majątków księżych, ani dochodów. Co fundowano dla księdza osoby, to księdzu się wyłącznie należy, bo taką była wola fundatorów, której nikt nawet p. Jasio Stapiński, podobnoć największy polityk i ekonomista w Galicyi, zmienić nie może i bez obrażenia prawa Bożego i naturalnego zmieniać nie powinien, choćby był królem lub cesarzem. Nie majątków ani dochodów księży pragną organiści, ale domagają się od społeczeństwa katolickiego, któremu służą, aby zajęło się ich dolą, względnie polepszyło dotacyę, która istotnie w wielu parafiach jest bardzo nędzną i nie wystarcza na przyzwoite utrzymanie. Proszę wymienić choć jednego księdza, któryby był przeciwny uregulowaniu poborów względnie pensyi organisty. Duchowieństwo popierało starania organistów, stawiało i stawia projekty, jak im przyjść można z pomocą, ale tam gdzie się ustawy kują, dotychczas tą sprawą nie zajęto się na seryo. Stwierdzamy też, że stronnictwo, mianujące się ludowem, nie wystąpiło w tej sprawie z żadnym konkretnym projektem, możliwym do poważnego traktowania; chyba idyotycznych wycieczek przeciw duchowieństwu, tak częstych w „Przyjacielu ludu", jako projekty traktować trudno.

Zła wola i gruba nieznajomość na każdym kroku widoczna. Woła z przesadą „Przyjaciel". „Naszem zdaniem tak samo mają prawo do dochodów z funduszu religijnego księża, jak organiści". Ależ p. Stapiński któż temu przeczy, wprowadź tylko w czyn to swoje zdanie, a każdy z proboszczów i organistów z wdzięczności sprawi sobie na pamiątkę twoją fotografię, bo będziesz mężem opatrznościowym, bo zakończysz sprawę, z której dziś nie ma wyjścia. Ale niestety rząd austryacki inaczej się zapatruje na tę sprawę. Podobnoć we Wiedniu często się Pan widujesz z p. Beckiem, idź Pan z raz do p. Korytowskiego lub p. Marcheta, a tam jeśli nie od samego ministra to od pierwszego lepszego pisarza się dowiesz, że wedle orzeczeń W. Trybunału administracyjnego fundusz religijny tylko wtedy opłaca służbę kościelną, jeśli to wyraźnie w erekcyi probostwa zastrzeżono, zresztą utrzymanie służby kościelnej należy do gminy parafialnej. Niestety takich erekcyi bardzo jest mało.

Co to za szkoda, że p. Jasio jeszcze choć rok praw nie słuchał, nim utonął w polityce, ileby głupstw uniknął, ale trudno, niechby przynajmniej nie brał się do tego, czego nie umie, i nie tumanił ludzi, obiecując im gruszki na wierzbie — jak to czyni organistom we wspomnianym artykule. Popraw się Pan, bo to na politykę stronnictwa o 17 mężach nie wypada. *Czytelnik.*

Z Rady państwa.

Wiedeń, 24. października 1907.

Od 16. b. m. toczą się obrady. Do 24. b. m. były tylko nagłe wnioski stawiane, był to rodzaj obstrukcyi czyli targu, gdyż tutaj w Parlamencie prawie wszystkie sprawy przechodzą drogą handlu.

Najważniejszą sprawą jest teraz ugoda z Węgrami. Jest ona dla Austryi korzystniejszą, jak była przedtem, gdyż Węgrzy będą musieli więcej płacić na wspólne wydatki Państwa rocznie około 6 milionów kor., lecz nie jest tak korzystną, jaką być powinna.

Prawdopodobnie przyjdzie do zatwierdzenia ugody przez Izbę, gdyż i socyaliści nie robią obstrukcyi. Między stronnictwami a rządem toczą się targi czyli układy, bo każde stronnictwo pragnie, by jak najwięcej za głosowanie za ugodą wytargowało.

Nasze stronnictwo zastrzega sobie, by żądania ludu były uwzględnione, a mianowicie: zniesienie trzechletniej służby wojskowej, zniżenie cen soli, przyspieszenie regulacyi rzek i potoków górskich, zwolnienie od podatku lepianki wiejskie i miejskie i inne jeszcze sprawy, obchodzące nasz lud. Czy to się da wszystko uskutecznić, trudno jest przewidzieć, lecz staraniem naszem będzie jak najwięcej wytargować i wymusić.

W stronnictwie naszem narodowo-demokratycznem utworzyliśmy **Oddział dla spraw włościańskich,** gdzie oprócz posiedzeń Koła, schodzimy się razem, my wybrani posłowie włościańscy i tam się naradzamy, a potem żądania nasze w Kole podnosimy, o czem będzie osobny artykuł w „Ojczyźnie“.

W tej kilku-dniowej sesyi wnieśli posłowie następujące wnioski i interpelacye:

Poseł Biały nagły wniosek, by rząd przyszedł z pomocą dla dotkniętych klęską pożaru 14 rodzinom w gminie Blizne, pow. brzozowski.

Poseł Zamorski nagły wniosek o przyjście z doraźną pomocą dotkniętym klęską pożaru 42 rodzinom w gminie Bazarzyńce, powiat Zbaraż.

Poseł Gall wniosek o zniesienie kolczykowania świń na pasie pogranicznym i zastosowania ustaw weterynarskich takich, jakie są w innych krajach koronnych Monarchii.

Poseł Fidler interpelacyę do ministra skarbu w sprawie ściągania podatków w powiecie krośnieńskim i odpisania podatków dotkniętym klęską nieurodzaju.

W dniu 24. b. m. była deputacya kolejarzy w Kole polskiem, gdzie życzliwie ich przyjęto a my wszelkie siły wytężymy, by nasi bracia kolejarze z Galicyi byli tak traktowani, jak Niemcy i Czesi.

Naszym obowiązkiem jest bronić nasz lud galicyjski, lecz i od Was, Bracia, żądamy, byście nam pomagali i donosili o wszystkich waszych krzywdach, czy to w drodze petycyi czy w drodze zażaleń, a my będziemy się starać przedstawić wasze żale i krzywdy.

Tyle na dziś — wasz *Fidler.*

Założenie „Sokoła włościańskiego“, „Wiec polski“ w Rosochaczu.

Przy trakcie prowadzącym z Kołomyi aż hen do Zaleszczyk, pomiędzy Kołomyją a miasteczkiem Gwoźdźcem, rozłożyła się wielka — senna do niedawna wieś Pokucka, Rosochacz, własność p. Andrzeja Mojsy Rosochackiego c. k. szambelana. Ludność tej Pokuckiej wsi jest w połowie polską, a w połowie ruską. Ludność polska, jak zwyczajnie u nas na kresach wschodnich, uśpioną była wiekowym snem letargicznym, a fale rusinizmu zalewały ją z biegiem czasu tak, że zapomniała ona o ojczystej mowie i niemiała pojęcia o swej drogiej matce Ojczyźnie. Zanik ten doszedł do tego stopnia, że Polacy w Rosochaczu razem z Rusinami uczęszczali jeno do cerkwi oraz obchodzili święta tak zwane „ruskie“ i przejęli się na wskroś zwyczajami i obyczajami ruskimi. Z tego letargu wiekowego zbudziło go mrówcze kołomyjskie „Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej“. Ono to przełamując wszelkie zapory, ogromne trudności i przeciwności prądowe, założyło własnym kosztem przed 3 laty w Rosochaczu szkołę ludową, zakupiło z własnych funduszów obszerną realność na ten cel wśród wsi i wzniosło gmach szkolny wedle wymogów ustawowych i obsadziło siłę nauczycielską ukwalifikowaną — i w tej to szkole dziatwa polska, znalazła oparcie, znalazła ostoję, znalazła ciepło serdeczne i uświadomienie narodowe i pewnik, że jest latoroślą tego wielkiego macierzystego pnia — Matki-Polski. Równocześnie z założeniem szkoły polskiej w Rosochaczu, niezmordowane „Koło Towarz. Szkoły Ludowej“ w Kołomyi założyło tamże polską czytelnię i zaopatrzyło ją w doborowe książki oraz dzienniki jak n. p. „Ojczyzna“, Goniec Pokucki“ i t. d. co znowu dało impuls do uświadamiania się osób starszych, tak, że dziś z dumą i z chlubą powiedzieć można: „ludność polska w Rosochaczu odrodziła się i przeszła znowu na łono Matki swej Polski!“ A że tak jest, świadczy o tem wymownie założenie tamże w dniu 13. października „Sokoła włościańskiego“ i „Wiec polski“ równocześnie tamże odbyty. Kto był świadkiem czynnym czy biernym podniosłej tej uroczystości w niedzielę 13. b. m. w Rosochaczu, ten wysnuć musi z duszy i serca ten wniosek: „że nie zginęła i że nie zginiemy!“ Bo jeżeli myśleć mamy o jaśniejszej, bez oków i kajdan niewoli, przyszłości — to siła wydatna w tym względzie musi bezwzględnie przypaść tym, co tworzą jądro — podłoże naszego polskiego społeczeństwa, naszego narodu, a więc czarnej od potu i znoju dłoni: wieśniaczej, rolniczej. Boć bez ludu ni śnić ni marzyć o spełnieniu ideałów i szczytnych myśli przewodnich wodza chłopów Tadeusza Kościuszki. Stąd też doniosłość tego zrozumiało Sokolstwo polskie i z chwilą, kiedy biegiem wypadków historycznych,

naród polski, społeczeństwo polskie, zdemokratyzowało się od posad aż po szczyty, pojęło, że w karnych swoich szeregach, pod skrzydłami szaremi ptaka-sokoła zebrać, zbratać, zrzeszyć musi nasz lud i tą myślą przewodnią powodowane, zaczęło zakładać sokole gniazda włościańskie z pragnieniem, by nie brakło sioła, by nie brakło żadnej osady włościańskiej, w którejby ideałów tych nie pielęgnowano.

Praca „Towarzystwa Szkoły Ludowej“ w Kołomyi niespożyta w owocach przygotowała podatny grunt, a dobra wola chętnych jednostek dokonała reszty. Uświadomieni, wyrwani ze szpon wrogich żywiołów Polacy w Rosochaczu, sami zapragnęli założenia u nich osobnego gniazda, a „Sokół“ kołomyjski podał pomocną dłoń. Szeregi Sokolstwa polskiego powiększyły się o 60-ciu członków, gotowych każdej chwili do ujęcia kosy, by bronić to co nasze, co nam najdroższe: ziemię ojczystą.

A teraz co do porządku uroczystości samej: O godzinie 10-tej rano mały kościółek w Rosochaczu przepełniony, górują ogorzałe twarze włościan miejscowych i zamiejscowych, a na ich tle przepięknie odbijają szare mundury sokole, karmazynowe koszulki. Stawili się pokaźnie, 46 umundarowanych, z Kołomyi 32, reszty dostarczyły sąsiednie gniazda Gwoździec i Obertyn. Nastrój dziwnie uroczysty. Mszę św. odprawia Bernardyn ks. Marcin z Dżurkowa — wszyscy w jakiemś oczekiwaniu i skupieniu poważnem — a pod niebo płynie z tysięcznej piersi potężna pieśń: „Boże coś Polskę“. Po ukończonem nabożeństwie, pochód wyruszył do budynku szkoły ludowej, zostającej pod opieką T. S. L. Uroczystość dalsza odbywa się pod gołem niebem, pogoda wspaniała! Szeregi włościan rosną; kobiety również pragną być świadkami i zaznaczyć, że czują się być Polkami. Profesor gimn. z Kołomyi, p. Osuchowski, na przygotowanej estradzie, w podniosłych słowach skreślił zadanie i idee sokolstwa. Nauczyciel z Turki pod Kołomyją, p. Kasior, w przemówieniu swojem zwraca głównie uwagę na obowiązki, jakie spływają na każdego członka „Sokoła“ i zanosi gorącą prośbę o pielęgnowanie najdroższego skarbu, jakim jest mowa, nasz język ojczysty. Dr. Milewski z Kołomyi odczytuje listę nowych członków włościan-sokołów, z których każdy po wywołaniu go otrzymuje, jako widomy znak, czapkę sokolą. I rychło zawidniały czapki na głowach wszystkich nowych członków. Włościanin z Ceniawy, Słoniewski, rzewnie oddeklamował wierszyk o przywiązaniu do Matki-Ojczyzny! Następnie przystąpiono do wyboru Wydziału, w skład którego weszli: Antoni Bachmatiuk wójt, przewodniczący, Eliasz Slepeńczuk zastępca, Stefan Łatanowski sekretarz, Szymon Rutkowski skarbnik, Michał Bachmatiuk naczelnik, Jan Bachmatiuk, Stanisław Pliszewski, Józef Skowroński, Antoni Wadowski i Jan Zaleski wydziałowi. Na pierwsze niezbędne potrzeby naszego gniazda zebrano 75 kor. i na tem uroczystość sokolą zakończono.

Równocześnie po tej uroczystości odbył się „Wiec polski“. Przewodniczył Antoni Bachmatiuk wójt z Rosochacza, drugim przewodniczącym dr. Władysław Bujalski z Obertyna, sekretarzował p. Stanisław Gruszecki z Kołomyi. Pierwszym mowcą był p. Sienicki, proferor z Kołomyi. Mowca omówił w przeszło godzinnem czasie najżywotniejsze kwestye naszego życia politycznego, rozgrywającego się tak w Sejmie, jakoteż i w Radzie państwa i poddał ostrej krytyce politykę Rusinów i zachowanie się ich w Parlamencie, a przeszedłszy następnie do sejmowej reformy wyborczej, postawił następującą rezolucyę:

„Zebrani na wiecu w Rosochaczu ad Gwoździec, włościanie Polacy, oświadczają się za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania do Sejmu z zastrzeżeniem praw mniejszości narodowej wschodniej części kraju przez wprowadzenie katastru narodowego. Z uwagi zaś, że Sejm jest ciałem jednozbiorowem, uznają zgromadzeni za konieczne przyznanie pewnej ilości mandatow klasom posiadającym cenzus inteligencyi i opłacającym wyższy podatek osobisto-dochodowy“.

Rezolucyę tę jednogłośnie z entuzyazmem przyjęto.

Ten sam mowca w interesie rolników, w obronie stanu włościańskiego motywuje zamknięcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej i wnosi rezolucyę:

„Zebrani na wiecu włościanie oświadczają się przeciw otwarciu granicy dla dowozu bydła obcego do kraju, ponieważ otwarcie tejże granicy zagraża najistotniejszym interesom ludności rolniczej naszego kraju“.

I tę rezolucyę uchwalono jednogłośnie.

P. Gruszecki, perła i dusza T. S. L. twierdząc, iż ludność polska w 56 okręgu wyborczym niema swego reprezentanta w Parlamencie austryackim, wnosi, aby zapadłe tak solidarnie rezolucye, przesłać na ręce posła p. Stefana Mojsy i poprosić go o zastępstwo interesów tejże ludności na czas trwającej kadencyi parlamentarnej. Wniosek ten również jednogłośnie przyjęto. Przemawiali nadto p. Kasiar i p. Michał Plezia z Turki, dotykając najbardziej piekących spraw ludności włościańskiej i nawołując do jedności i organizacyi. Zaintonowano pieśń: „Boże Ojcze Twoje dzieci“. Dr. Bujalski podziękował za liczny udział w wiecu. Wiecujących było zwyż 300. Z ramienia starostwa kołomyjskiego, przysłuchiwał się obradom komisarz p. Buszyński. Spokojna postawa, skupienie wiecujących, poważny tok obrad — i ta jednomyślność — działała dodatnio i na braci Rusinów, którzy grupami stali w pobliżu i przysłuchiwali się obradom, bo taktowne, pełne zrozumienia chwili, porozumienie się wzajemne — dało wymowny dowód myśli i dojrzałości politycznej. Jest to nasz dorobek moralny!

Szymon Chełpiński.

Listy.

Przybyszówka, p. Rzeszów.

W Nr. 41. naszej gazetki wyczytałem, że Szajer całkiem spuścił się na żyda i tylko pogłówne bierze. Chcąc naszego posła z tego zarzutu uwolnić powiem, że tak nie jest. Bo żyd sam załatwia tylko takie małe ludzkie transporta, a jak się rozchodzi o większe, to się sam boi, aby go żydy nieoszukały, więc choćby w Sejmie najważniejsze sprawy się odbywały, to Szajera nic nie obchodzi, tylko jedzie swego towaru pilnować. Tak też było i w zeszłą środę — byłem na targu (bo przez żydowskie święta targ odłożyli) patrzę, a tu nasz Szajer jedzie powozem gdzieś ku Ruskiej Wsi — co ujedzie kilka kroków, to go jakiś żyd zatrzyma i szwargotają. Wiedziałem, że w Sejmie są ważne sprawy, jak ustawa łowiecka, reforma wyborcza i w. i. więc pomyślałem: on tu bez kozery nie przyjechał. Poszedłem zaraz za nim na Ruską Wieś i patrzę, a tu masa ludu z kuferkami i tobołkami, jakby tu rekruty rukowały. Wiedziałem, że tu niema żadnej kasarni, pytam chłopów, a co wy tu robicie? Odpowiedzieli: pan poseł Szajer nas na robotę wysyła. Zaraz mi się tu wyjaśniło, dlaczego to Szajer Sejmu nie pilnuje. Prawdeście pisali, że co nie mamy szczęścia do posłów, to nie mamy. Na przyszłość będzie to dla nas nauką, aby wybierać ludzi, którzy będą mieli nasze dobro na celu, a nie swoje faktorstwo.

15/X. Wasz *Józef.*

Trzeboś.

Protokół spisany w kancelaryi urzędu gminnego w Trzebosi na zebranem walnem zgromadzeniu dnia 25. sierpnia 1907, w sprawie wyboru komitetu, odnośnie do odezwy posła parlamentarnego p. Wojciecha Wiącka z Machowa.

Na powyższem licznem walnem zgromadzeniu wybrano do komitetu członków gminy, a mianowicie: Michała Kraskę naczel. gm., Marcina Niezgodę i Wojciecha Matułę.

Na temże walnem zgromadzeniu uchwalono i upoważniono powyższy komitet do przedkładania posłom, a przeważnie swemu posłowi p. Wojciechowi Wiąckowi z Machowa następujące żądania do wywalczenia w parlamencie, następujące ulgi dla ludu:

1. Zmniejszenie pasu pogranicznego i zniesienie katastru bydlęcego.
2. Zniesienie katastru i kolczykowania świń.
3. Zniesienie akuszerek okręgowych i lekarzy okręgowych, jako instytucyi dla gmin bardzo kosztownej, a nie przynoszącej ludowi żadnego pożytku.
4. Zniesienie licencyonowania buhai, jako dla gmin ubogich, na lichej paszy wcale celowi nieodpowiedniej.
5. Zakazu niszczenia lasów i wywozu drzewa za granicę państwa.
6. Zniesienie taks wojskowych.
7. Zniesienie prawa polowania tak, by nie tylko obszarnikowi, ale każdemu właścicielowi gruntu choćby na małym kawałku, wolno było na swym gruncie polować.
8. Aby po urzędach wszelkiej kategoryi obchodzono się łagodnie.
9. Zniżenie podatku gruntowego.
10. Zniesienie notaryuszów.

Na tem zakończono i podpisano protokół.

Michał Kraska wójt, *Michał Horzepa,* *Józef Budzyń.*

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

W y w i e z i e n i e b i s k u p a w i l e ń s k i e g o. Ksiądz biskup Roop podzielił los kilku poprzedników: odebrano mu zarząd nad dyecezyą wileńską i nie pozwolono zamieszkać w Królestwie ani w innych ziemiach polskich. Władza cywilna rosyjska żądała od biskupa, aby był jej zupełnie powolnym. Ponieważ biskup nie chciał się zgodzić, aby mu się władze mieszały do jego czynności, oskarżono go o różne rzekome przestępstwa i zesłano.

R e a l i ś c i i d e m o k r a c y a n a r o d o w a. Reakcya wzmaga się w całej Rosyi, wobec czego realiści, nieodrodni bracia naszych stańczyków, próbują, czyby im się nie udało wypłynąć na tej powrotnej fali reakcyi. W tym celu toczą walkę z tymi żywiołami, które reakcyi najostrzej stawają oporem, a więc przedewszystkiem z demokracyą narodową. Realiści starają się zorganizować do walki z naszem stronnictwem wszystko, co się tylko da. W staraniach tych zagrzewa ich świadomość, że zwalczanie demokracyi narodowej jest zadaniem nałożonem im przez Stołypina, który jednemu z członków Rady państwa dał do zrozumienia, że gotówby „pomówić“ z realistami, skoro dowiodą, że mają wpływ w społeczeństwie polskiem. Na szczęście dotąd nie bardzo im się wiedzie.

Z zaboru pruskiego.

K ł o p o t y k o m i s y i k o l o n i z a c y j n e j. W ostatnich czasach komisya kolonizacyjna sprowadziła znaczną liczbę kolonistów niemieckich z Królestwa Polskiego. Ci osadnicy atoli sprawiają rządowi niemały kłopot i kompromitują komisyę. Jedni, jak w Zabikowie pod Poznaniem, gromadnie opuszczają gospodarstwa skarżąc się, że ich haniebnie oszukano, inni znowu jakoś stale stronią od ziomków, a w towary zaopatrują się w sklepach polskich. Tu i ówdzie nawet omijają zbory ewangielickie a uczęszczają do kościołów katolic-

kich. Powiadają oni, że chodzą do kościoła katolickiego dlatego, że słyszą tam piękne kazania, a co najgłówniejsza, kazania te są dla nich zrozumiałe, bo wygłaszane — po polsku. Przyznać trzeba, że z tych „krzewicieli niemczyzny“, owa niemczyzna niewielką będzie miała pociechę.

Hakatyści katoliccy. W Gliwicach odbył się zjazd centrowców śląskich, którzy jak wiadomo stanowią w katolickiem centrum niemieckiem odłam najbardziej wrogi Polakom. Zjazd centrowców górnośląskich, w którym wzięli udział przeważnie księża, zaznaczył znowu wrogie wobec Polaków stanowisko. Brał w zjeździe tym udział także osławiony hrabia Ballestrem, były marszałek parlamentu niemieckiego, ten sam pan, któryto Polaków kazał bić po twarzy. Zjazd cały odbywał się pod hasłem: hajże na Polaków. Dążenie tych hakatystów popiera wszelkimi sposobami kardynał Kopp, ów krzyżak w purpurze.

Z zaboru austryackiego.

Cesarz już wyzdrowiał.

Koło polskie odbyło posiedzenie, na którem załatwiono cały szereg spraw. Uchwalono złożyć po 50 kor. każdy, na wydatki Koła i na polskie Towarzystwa. Na zjazd delegatów Tow. właścicieli realności w sprawie podatku domowoczynszowego wydelegowano p. Głąbińskiego. Obszernie omawiano sprawę dróg galicyjskich — poczem uchwalono żądać razem z Wydziałem krajowym odpowiedniej kwoty. Pos. Maślanka przedstawia szereg wniosków w sprawach włościańskich. Domaga się, aby w okolicach dotkniętych klęskami elementarnemi rząd wstrzymał się z przymusowem ściąganiem podatków, aby rząd zabronił wywozu z kraju pasz treściwych, aby rząd dawał zapomogi nie w gotówce, lecz w zbożu na zasiew i aby udzielał kredytu na dwa lata. Żądał dalej pos. Maślanka, aby ustawę wojskową zmieniono w tym kierunku, aby rezerwiści, powołani do służby w armii czynnej, sami oznaczali czas służby. Wszystkie te wnioski Koło polskie przyjęło i w najbliższych dniach postawi je p. Maślanka w Radzie państwa. Wniosek posła Wiącka o zamykanie szynków w niedziele i święta odesłano do komisyi inicyatywy. Tak samo odesłano tam i wniosek posła Fidlera o wydanie ustawy celem powstrzymania egzekucyi w sprawach, w których wniosiono rekurs przeciw Dyrekcyi skarbowej. Przy wyborach do komisyi wybrano: do komisyi ugodowej: Abrahamowicza, Battaglię, Głąbińskiego, Kolischera i Kozłowskiego; do komisyi podatkowej: Białego, Diciusa, Łazarskiego, Lewensteina i Mojsę; do komisyi sanitarnej: Diciusa, Golda i Petelenza; do komisyi socyalno-społecznej: Buzek, Czajkowski, Maślanka, Stwiertnia i Zarański. Wybrano wreszcie komisyę, która ma zbadać zarzuty, jakie podniesiono przeciw ks. Stojałowskiemu. Wybrani: Biały, Ptaś, Łazarski, Czajkowski i Zagórski.

Br. Beck, prezydent ministrów, odbył w ostatnich dniach kilka poufnych konferencyi w sprawach krajowych z Kołem polskiem. Również Koło polskie porozumiewało się i z ludowcami celem jednolitego postępowania.

Deputacya kolejarzy była w Kole polskiem. Tak Koło polskie, jak i nasi posłowie przyrzekli im gorące poparcie.

Stańczycy rozpoczęli wielką kampanię przeciw naszemu pismu.

Nic dziwnego. Dziecię ich „Rola“, którą „Ojczyznę“ pobić zamierzali, ani ruszyć z miejsca nie może.

A tak to sprytnie ułożyli! Najprzód z czarnożółtych przemalowali się na „prawicę narodową“. Ta prawica miała być nie stronnictwem politycznem, lecz stowarzyszeniem bezpartyjnem, mającem głównie na oku interesa rolnicze, a tym interesom służyć miało pismo „Rola“, czyli innemi słowy „Rola“ miała być pismem bezstronnem dla rolników bez różnicy stronnictw. Do tej roboty wciągnięto paru naszych ludzi, którym takie postawienie sprawy na razie się spodobało i dalejże w takiej okrywce na wieś. A nuż się uda? Nowy rok nadchodzi, chłopi abonują teraz na rok przyszły gazetkę, zdobędziemy trochę czytelników, a potem powoli — powoli zrzucimy skórkę, w której nam tak niewygodnie! Ale cóż, kiedy ta „Ojczyzna“ włazi niepotrzebnie w drogę. Trzeba ją za wszelką cenę „uśmiercić“. I oto pismaki pańskie, jak psy spuszczone ze smyczy, chcą nam się dobrać do boków. Więc fagas stańczykowski, wielki ogar, „Dziennik polski“ ogłasza wręcz kłamliwe wiadomości, w których usiłuje przemycić wiadomość o blizkiem zwinięciu wydawnictwa, a wiadomość tę z rozkoszą chwytają mniejsze pieski i wyją z radości, bo boją się chwycić nas za skórę, pomni przysłowia, że szczekać wolno, ale kąsać wara. Nie przestrasza nas ta nagonka stańczyków, bo przywykliśmy do walki z nimi. Idzie tylko o to, aby walczyli uczciwą bronią, bez podłości i krętactwa.

A od Was, Czytelnicy, zależy, aby nauczka dana „prawiczakom“ była zupełną. Opowiadajcie więc wszystkim, że stańczycy chcą stworzyć nowe stronnictwo stańczyków wśród ludu i zakładają z ks. Pastorem i Kozłowskim Związek katolicko-agrarny. Opowiadajcie, jakiem pismem jest „Ojczyzna“, zachęcajcie znajomych, sąsiadów do abonowania „Ojczyzny“, nie ustajcie w zabiegach około jednania nowych abonentow. Trud ten opłaci się Wam zupełnie, bo my nie dla zysków wydajemy gazetkę, lecz cały dochód obracamy na ulepszenie i rozszerzenie pisma. Więc im więcej

czytelników, tem więcej możemy łożyć wydatków na gazetkę.

„Ojczyzna“ od Nowego roku wychodzić będzie tak jak dotychczas raz w tydzień na niedzielę na dotychczasowych warunkach i pozostanie zwierciadłem ruchu narodowego w Polsce.

Kto obecnie zaabonuje „Ojczyznę“ i nadeśle przedpłatę 4 kor. za rok 1908, odbierać będzie „Ojczyznę“ do Nowego roku bezpłatnie, otrzyma poprzednio wydane 3 zeszyty dodatku „Naród“, w których rozpoczęto druk ciekawej powieści Jokaia „Aż do śmierci“ i wreszcie otrzyma jako bezpłatną premię kalendarz na r. 1908 „Oracz“. Na przesyłkę kalendarza trzeba dołączyć 55 hal.

Wiadomości.

Przemysł wiejski! Do dzisiejszego numeru załączamy dla wszystkich naszych Abonentów ogłoszenie domu komisowo-rolniczego w Bielsku, na które zwracamy uwagę.

Poseł Kazimierz Obertyński zrzekł się mandatu do Rady państwa, na jego miejsce wchodzi p. **Władysław Dębski** ze Złoczowa, narodowy demokrata. Witamy serdecznie.

„Centrum“ się „przeobraża“ — jak mówi ks. Stojałowski — czyli „Centrum“ już się rozleciało. Klub ich w Kole polskiem rozleciał się. Z jednej strony stanęli księża: Pastor, Rzeszódko, Londzin, Męski, Żyguliński, Hanusiak, Szponder — z drugiej ks. Stojałowski, Fijak, Szajer. Stohandel i „pochwalili“ się nawzajem, a potem jedni jednemi drzwiami, a drudzy drugiemi odeszli. Potoczek sam nie wie, co zrobi. Ks. Pastor ze swymi i z posłami Kozłowskim, Czajkowskim i Bujakiem tworzą podobno nowe stronnictwo agrarne, a ks. Stojałowski odnawia stronnictwo „chrześcijańsko-socyalne“. Przywdziewają nowe szaty na wybory sejmowe, bo „Centrum“ już szczęścia nie przyniesie.

P. Stapiński z dyet wakacyjnych oddał 395 koron na akademików ludowcowych dodając, że miał 20 dni wakacyi i za to wszystkie dyety oddaje. Czy tak? Bo nam się coś zdaje, że wakacye trwały nie trzy tygodnie, ale 11 i dyety wyniosły nie 395 ale 1400 koron. P. Stapiński jest posłem w Sejmie, więc gdy obradował we Lwowie brał nadto i piątki. Na zdrowie, na zdrowie.

Pomnik Żółkiewskiego na „cecorskiem błoniu“. Niejaki Butowin, Rosyanin, pisze w „Dzienniku kijowskim“, że napotkał w podróży po Besarabii w pobliżu wsi Sudarka na pomnik Stanisława Żółkiewskiego. Obecnie istnieje zamiar rozebrania pomnika, jak to słyszał p. B. od pracujących w pobliżu włościan. B. wzywa Polaków, aby uchronili ten pomnik od zagłady, przyrzekając ze swej strony wszelką pomoc, składa zaś 3 ruble na zapoczątkowanie składek na ten cel.

Ostrożnie z grzybami. W Czyszkach koło Mościsk zginęła cała rodzina włościańska Walawskich wskutek otrucia grzybami. Jak zwykle bywa na wsi, dzieci nazbierały grzybów w lesie, matka nie badając bliżej zgotowała i wszyscy zjedli. Pomimo pomocy lekarskiej w kilka dni zmarł ojciec rodziny Jan Walawski i jego żona Rozalia a wnet potem dwoje dzieci. Starszy chłopiec uratował się od śmierci jedynie dzięki temu, że zjadł najmniejszą porcyę i — jak opowiadali włościanie — napił się na otrucie silnej wódki.

Straszne morderstwo w Leżanówce. Niejaki Ilko Pasiuk odwożąc żonę gr.-kat. księdza Książki z Leżanówki do Kosyniec nocą, nagle wstrzymał konie i począł strzelać do Książkowej oraz jej dzieci. Matkę i szesnastoletnią córkę zranił śmiertelnie a sześcioletnią córeczkę zabił, poczem zbiegł zraniwszy się przedtem strzelając sam do siebie. Mordercę udało się pochwycić, ale biedne jego ofiary walczą ze śmiercią.

Wesołe więzienie. Ciekawe historye, które się działy w więzieniu kolońskiem, wydały się podczas procesu przeciw 12 więźniom, oskarżonym o przekupienie dozorców. Ci ostatni prześcigali się wzajemie w uprzyjemnianiu zamożniejszym więźniom pobytu, za co oczywiście od krewnych otrzymali grube łapówki.

W nocy urządzano wspólne uczty, przy których więźniowie i dozorcy pili „Bruderschaft“. Jeden z więźniów pełnił nawet w nocy w uniformie służbę, podczas gdy dozorcy w jego celi po sutych libacyach spali. Sąd więźniów uniewinnił, ponieważ wykazało się, że dozorcy sami ich do tych sprawek zachęcali, natomiast wytoczył sprawę dozorcom, którzy niebawem zasiądą na ławie oskarżonych.

Zmarł w Krakowie Wiktor Bachowski, sekretarz „Samopomocy“ kolejarzy i redaktor „Nowego kolejarza“. Był to człowiek dla kolejarzy bardzo zasłużony. Pokój jego popiołom.

Dodatek rolniczy.

Precz z uprawą w zagony!

(Ciąg dalszy).

Obok tego głosu, znajdujemy tam sprawozdanie Józefa Zontaka z Bujakowa, członka Kółka r. w Kobiernicach koło Kęt.

„Aby mieć próbę, czy warto skasować uprawę zagonową, wybrałem w r. 1903, chociaż tak mokrym, parcelkę na nizkiem miejscu położoną (na gruncie mokrym, o podglebiu nieprzemakalnem), w obszarze blizko $^1/_4$ morga, zorałem na płasko i zasiałem na niej owies. Zbiór tak w słomie, jak ziarnie wypadł o $^1/_5$ część większy, niż dawniej w inne lata suchsze. W tym samym roku zasiałem żyto na

parceli 650 sążni □. I czy wierzycie? a jednak prawda, zebrałem ziarna 6 metrycznych cetnarów i słomy było znacznie więcej. Dodać należy, że te probne parcele nie były drenowane. Przeto każdemu radzę, aby się nie bał, że mu zboże wygnije, skoro mnie nie wygniło i tak obfity plon wydało. Właśnie bowiem w tych bruzdach wprzód wygnije, bo się zawsze do bruzd większa ilość wody gromadzi, a zanim ją słońce wyparuje, to dużo czasu potrzeba. Zaś na orce płaskiej wszędzie jest wody jednako cienko, więc po deszczu całe wraz obsycha i przez to wprzód dostaje ciepłotę od słońca. A przecież wiecie o tem dobrze, że bez słońca nic żyć nie może. Tak też i rośliny w roli, im więcej mają ciepła, tem lepiej się rozwijają. Któż nie widział na wiosnę tych śniegów w bruzdach, albo któż nie widział na wiosnę połowy zagona od strony południa ogrzanej słońcem, a od północy pokrytej śniegiem. Któż zaprzeczyłby, że koszenie na płaskim gruncie nie jest sporsze i lżejsze niż po tych maglownicach.

W roku bieżącym (1904), jako w roku posuchy, widziałem na gruncie sąsiada mojego, że koniczyna zasiana na wiosnę, tylko w bruzdach zeszła, a na wierzchu zagonu ją wypaliło, zaś na płaskim gruncie wszędzie jednako powschodziło, bo miała jednaką wilgoć wszędzie.

A czy i to nie jest prawdą, że zwykle podczas ostrej zimy mróz i wiatry na wierzchu zagonu koniczynę, a nawet i oziminy, powyciągają, podczas gdy na płaskiej uprawie nigdy tak od mrozów nie ucierpi. Ważną jest jednak rzeczą przy tej uprawie porobić wodnice, czyli przegony, które po najniższych fałdach gruntu wybrane być winne. Na płaskiej uprawie można siać siewnikiem. Sianie siewnikiem znów przynosi korzyść, a nawet bardzo znaczną. bo zboża się mniej wysieje niż ręcznie, a plon jednak lepszy.

Z korzyści, jakie otrzymamy przy uprawie płaskiej, możemy sobie odkładać grosz na zakupno potrzebnych nam maszyn rolniczych, co jest niezbędne wobec drogiego robotnika".

W „Przewodniku" z r. 1905 str. 67 są przedstawione doświadczenia z przemianą orki p. Stanisława Prokuskiego z Głobikówki, p. Brzostek:

„Gospodaruję na ośmiu morgach ziemi dość nieurodzajnej, w okolicy górzystej. Położenie jest mocno spadziste w kierunku południowo-zachodnim i dlatego gleba moja narażoną jest na silne wypłukiwanie przed deszcz i roztopy wiosenne, a w lecie na silne skwary słoneczne, dlatego też każda posucha, choćby najmniejsza, nie pominęła mnie, żeby mi nie zostawiła jakiej pamiątki. Gleba moja jest lekka, po uprawie jak popiół, podglebie rudawe czyli rdzawe, mocno zbite, tak, że go w żaden sposób łopatą nie ukopie; to też, gdy nastaną roztopy wiosenne, gleba nasyca się wodą, bo woda nie odpływa do spodu, który jest zbity i nieprzepuszczalny. Wysycha więc rola dopiero przez wyparowanie.

Wiele ja miałem kłopotu z siewem, bo choćbym jak najrówniej zasiał, to jak przyszła brona, zaraz z wierzchu zagonu ściągnęła nasienie do bruzdy i w bruździe było przepełnione, a na zagonie za rzadko. A jak z orką było niewygodnie, o tem wiedzą dobrze ci, którzy próbowali kiedykolwiek tego szczęścia w górach orać na zagony.

Kiedy w r. 1900 zawiązało się u nas w Głobikówce Kółko rolnicze, wtenczas zacząłem czytać „Przewodnika" i tam to spotkałem artykuł o płaskiej orce. Opowiem, jak postąpiłem. Na każdym łanku zrobiłem jeden skład, orząc na niego trzy zagony, a resztę łanu zorałem po staremu w zagony. W poprzednich latach miewałem na każdym zagonie zwyczajnie do dwunastu snopków jęczmienia. I tym razem było po dwanaście snopów, czyli razem 36 na 3-ch zagonach, podczas gdy na płaskim składzie, powstałym z 3-ch zagonów, było snopków 44. Te snopki, które były na składzie, były równe, o źdźbłach jednakiej długości, a z zagonów były szpiczaste, bo kłosy od połowy snopka były coraz mniejsze.

Po takiem przekonaniu jużem się nie lękał zmienić uprawy zagonowej na płaską. Ludzi także się nie lękałem, że będą mieli ze mnie rozrywkę, i gdzie się tylko dało równać zagony, to zaraz orałem na płaskie składy. Mokra niema, owszem z wiosną łatwiej rola wysycha, bo lepiej i równiej paruje, prędzej się ogrzewa, deszcze mniej ją wypłukują, gdyż przy zagonach woda, zebrawszy się w większej ilości w bruździe, płynie z większą siłą, niż w równej przestrzeni. Bardzo mokre role trzebaby wydrenować, ale, że włościanie do tego jeszcze niepochopni, więc powinniśmy się ratować od biedy przynajmniej częściowo, tem bardziej, że jest dużo gruntów suchszych, a nawet przepuszczalnych, które orzą u nas w zagony". (Dokończenie nastąpi).

Odpowiedzi Zarządu „Ojczyzny".

Kalendarze wysyłać rozpoczniemy w pierwszych dniach listopada. Kalendarz mogą nabywać i nie prenumerujący „Ojczyznę" po cenie 1 kor. 50 hal. za egzemplarz. Bliższe szczegóły podajemy w ogłoszeniu na ost. stronicy pisma.

P. Ignacy Borkowski. Wysyłamy Panu jak najregularniej, widocznie ginie w drodze. Prosimy podać, które numera Panu brakują a wyślemy je natychmiast. *P. Antoni Tworek.* Do końca roku należy nam się 2 kor. 40 hal. *P. W. Wiacek.* Zalega od 1. lipca b. r. *P. Antoni Ogłoza.* „Drukarnia Związkowa" ul. Mikołajska. Księgarnia Wojnara ul. Szewska 13.

Od Redakcyi. *P. Pierząga. A. Rzeszów.* Proszę podać, który numer zginął, a przyślemy. O ile i nadal list. nie poprawi się — udamy się do Dyr. poczt. *s. Monasterzyska.* Dziękujemy, w następnym będzie. *Ks. Wojciech Bielecki. Zadar.* Za dobre słowo dzięki. Do tej sprawy: katolicyzm a patryotyzm powrócimy. Chętnie przyjmiemy artykuł o tem. Dobrze? *P. Michał Potuczek. Monast.* Pos. Fidler robił już starania — dotąd niestety — bez skutku. I tą kartkę wysłaliśmy do Wiednia. *Celerowicz.* Artykuł umieścimy nieco później. Nic przez to nie straci. *Potempa.* Zgłaszać do starostwa ani gdzieindziej nie trzeba. *Kraczewski.* W następnym.

Spis godnych polecenia książek o pielęgnowaniu zdrowia.

„Zdrowie to szczęście i potęga"

1. **Choroby z zaziębienia**, ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Poradnik dla każdego . .	K	—·60
2. **Czem zastąpić napoje alkoholiczne?** Spis napojów zdrowotnych oraz najprostsze sposoby przyrządzania niektórych. Z rycinami . . .	„	—·60
3. **Diagnoza z oczu**	„	1·20
4. **Mały ilustrowany kucharz jarski**	„	1·20
5. **Nerwowość w małżeństwie**. Chorób tych główne przyczyny i sposoby zapobiegania im. Przyczynek do oświaty ludowej, jakoteż prawdziwego szczęścia w rodzinach	„	—·60
6. **Opieka nad dzieckiem**	„	—·60
7. **Samogwałt**. Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie	„	1·20
8. **Pijacze choroby** i ich leczenie według zasad przyrodolecznictwa	„	—·60
9. **Samopomoc** w cierpieniach i chorobach płciowych wedle zasad lecznictwa przyrodniczego	„	2·—
10. **Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodnego** opis zwięzły wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodnem działań i czynności ze szczególnym uwzględnieniem najnowszych sposobów. Z 48 rycinami	„	—·35
11. **Szybkie usuwanie różnych cierpień** działaniem ręcznem	„	—·60
12. **Talizman zdrowia i piękności** czyli zwięzły zbiór prawideł i zasad dla zachowania się w czerstwości do sędziwego wieku	„	—·90
13. **Zakon małżeństwa** czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej. Katechizm zdrowotny dla małżonków oraz osób mających wejść w związki małżeńskie	„	1·—
14. **Zwalczanie nerwowości** przyrodnym sposobem życia	„	1·60
15. **Życie płciowe i jego znaczenie**	„	2·40
16. **Zielniczek lekarski**	„	—·60
17. **Zielnik lekarski** czyli opis 125 ziół używanych w lecznictwie z podaniem ich uprawy i zastosowania. Z 12 tablicami kolorowymi i 8 drzeworytami	„	6·—
18. **Zaparcia i biegunki** jak powstają i jak je leczyć?	„	—·60
19. **Serca choroby** poradnik hygieniczny dla wszystkich	„	1·20
20. **Ból głowy** jego przyczyny, zapobieganie i leczenie	„	1·30
21. **Podagra i reumatyzm**. Poradnik dla cierpiących	„	1·30
22. **Choroby dziecięce**, a mianowicie odra, krup, szkarlatyna, dyfterya, ospa, powstawanie tych chorób, jakoteż leczenie i zapobieganie	„	—·60
23. **Choroby narządu oddechowego** (kaszel, choroby piersiowe, cierpienia płuc i opłucnej). Z 17 rycinami	„	1·20
24. **Jaką metodą się leczyć?**	„	—·60
25. **Nasze pokarmy jako środek leczniczy** . . .	„	—·30

Powyższe książki nabywać można w zarządzie „Ojczyzny". Należytość najdogodniej jest nadesłać naprzód przekazem pocztowym z podaniem numerów porządkowych książeczek żądanych.

Kalendarz „Ojczyzny“
na rok 1908.

W wielu domach polskich kalendarz stanowi niemal jedyną książkę do czytania i czerpania z niej potrzebnych wiadomości. Z tego względu książka ta powinna zawierać czyste ziarno, być doradcą w wielu razach i podawać dużo niezbędnych wiadomości.

Taką książką jest wydany przez redakcyę gazety **„Naród“ kalendarz ilustrowany dla miast i wsi**

p. t.

ORACZ

W kalendarzu tym poza zwykłym działem kalendarzowym czytelnik znajdzie:

1) **Kalendarz historyczny** na każdy dzień roku.

2) Bogato ilustrowany dział **publicystyczno-literacki**, zawierający prace pp. Władysława Reymonta, Kazimierza Laskowskiego (Ela), ks. Stanisława Wesołowskiego, Ludwika Włodka, Józefa Nakoniecznego, Jana Chudego, dra Stanisława Kozickiego i wielu innych.

3) **Dział ekonomiczno-społeczny** z pracami pp. posła Wład. Zukowskiego, dra Leona Rutkowskiego, posła Wojciecha Wiącka, L. Włodka, dra Załuski i innych.

4) Bogaty dział rolniczy.

Cena kalendarza 1 kor. 50 hal.

Nadsyłający prenumeratę na „Ojczyznę“ na cały rok 1908 z góry wprost do redakcyi otrzymają kalendarz zupełnie bezpłatnie za zwrotem jedynie kosztów przesyłki w ilości 55 hal.

Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.